MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro. LXXXIV.
Dnia 19. Października

I.

Pòétis & Pictoribus omnia licent.

Mości Panie MONITOR

JAki taki radby bydź albo Malarzem, albo Pòétą, ieźli nieco do biegłości w tych naukach, to przynaymniey co do czynienia lub mowienia według własney woli. O ho, ho, moy Mci Dju. przyiedźno tu W. M. Pan do nas, dopiero napatrzysz się iak tu u nas co chytry y obmowca to dobry Malarz, à co oszust y kłamca to wyśmienity Pòéta.

Mmmm Nie-

Nie nowina to tu u nas Panie Dju czynić ſię nayſzczerſzym Przyiacielem w oczy, à ſkrycie całym ſercem bydź nayglownieyſzym nieprzyiacielem. Ba co mowię? y to nawet ieſzcze furda, pod pokrywką miłości Bliźniego, obmawiać go przed temi do ktorych bynaymniey nienależy, albo wchodzić w explikacyą myśli y ſkrytości ſerca ludzkiego, kiedy tu nie grzech zmyślić dla intereſſu intencyą do Zakonu nigdy niepoſtałą w ſobie, à do tego ieſzcze pod ten czas nieſprawowac ſię tak, iak człowiek tak ſzczerze intencyonowany ſprawować ſię powinien. Więcey ieſzcze powiem, gdy co z lekkomyślności y dla żartu uczyniwſzy, albo wkogo nierozumnie wmowiwſzy, potym za aktualną prawdę rozgłaſzaią y twierdzą. Bynaymniey nieuważaią na to, że z tego dać mogą zgorſzenie, choć ſą te oſoby, ktore to wzorem cnot bydź powinny, bo wſzyſtkich maią w tym u ſiebie ſzacunku, że iuż ſię niczym zgorſzyć nie mogą. To u niech śmiech

y ro-

y rozrywka, co ieſt iawnym ſzyderſtwem z Zakonu. Y to u nich nie przeſzkadza wcale mniey do takowey intencyi, że ſię publiczne czynności z publicznemi oświadczeniami tak intencyonowanych Oſob nie zgadzaią bynaymniey.

Ehe czy widziſz to W. M. Pan? iak my to gładko nie tylko komponować, ale y myślić, y mowić, y czynić umiemy wſzyſtko *per verbum licet*.

Już też żebyś W. M. Pan *Alvar* przewrocił od deſzczki do deſzczki, nie znaydzieſz lepſzey Reguły iak *per verbum licet*. Ach co to za poczciwy był ten kochany Xiądz *Alvar*, że tak łepſką Regułę wymyślił, przez ktorą co zechcę uczynię, lub napiſzę, choćby też nawet y czyniąc ſię.

W. M. Pana

Dat *w Alwarze* ſługą

Regulnicki.

II.

II.

Fama est fictilibus cœnasse Agatoclea regem,
Atque abacum samio sæpe ornasse luto.
Fercula gemmatis cum poneret horrida vasis,
Et misceret opes, pauperiemqve simul. (sum
Quærenti causam, respondit: Rex Ego, qui
Sicaniæ, figulo sic Genitore satus.
Fortunam reverenter habe, quicunque repente
Dives ab exili progrediêre loco.

Ausonius.

Mości Panie MONITOR

OY zapewne że trzeba szanować Fortunę, kto do niey przyidzie z podłego stanu. Bo mowi Publius Syrus. *Fortuna vitrea est, dum splendet, frangitur.* Trzeba zawsze z owym Agatoklesem wszelkiemi sposobami przypominać sobie stan swoy przeszły, aby z teraźnieyszego nie bardzo się wynosić; albo z owym niegdyś Monarchą naszym zapatrywać

trywać się na szaty przeszłego stanu. Wszak on był Monarcha nasz, à *totus ad exemplum Regis componitur Orbis.* Ani wynośmy głowy na wzor owych Pawiow, bo z niemi razem mamy przyczynę do zniżenia iey, ani także bądźmy ze zbytkiem rozrzutni, bo mowi Seneka w Liście 19. *Qui stat, mox cadit,* żebyśmy tak nie narzekali z Owidiuszem *Inopem me copia fecit.* Ale ale właśnie do teraźnieyszy materyi przypomniałem sobie słowa Przodkow naszych, ktore mawiali rozbieraiąc się z swoich atłasow: *Panie Atłas szanuią was, à przy was y nas.* mamy często powtarzać te słowa osobliwie my, ktorzy procz dobrey sukni niemamy się czym szczycić y wsławić Przymawiać tu nikomu niechcę, à osobliwie wysokim Godnościom tych, ktorzy przez swoie przymioty y zdatność zarobili sobie na nie, ale to piszę dla pokazania W. M. Panu iakiego zdania iestem w tey mierze; dla nauczenia tych kochanych Paniątkow, ktore się nadymaią

zową

z ową w Ezopie żabą; za lada naymnieyſzym promykiem blaſku Fortuny; y dla okazania wielkiego mego ſzacunku dla J. W. J. Pani Fortuny Dobrodziki, przez ktory mam honor z tym ſię do niey odezwać

Ey ey Fortuno Matko,
Kiwnij ogonem gładko
à W. M. Pana bydź nieodmiennym
ſługą choć Fortuno lubſki.

III.

Si tuus ad ſolem ſtatuatur naſus, hiante
Ore, bene oſtendet dentibus hora quota eſt.
Muret.

Mości Panie MONITOR.

TRzebaby zawſze dawać to źwierciadło tym do przeglądania ſię, ktorzy będąc ſami od natury ſzpetnie uformowani, śmią z innych ſzydzić. Gdyby ſię przynaymniey na ten czas za piec, za Parawan, lub y w Grubę ſchowali, à ztam-

ztamtąd ſię odzywali z drwinkami, ha! darowałbym Im ieſzcze, bo ten iedyny tylko ſpoſob maią, aby niepowiedziano o nich, *że kocieł garcowi przygania, á obydwa ſmolą*. Albo gdyby ieſzcze przynaymniey czynili to w zapuſty na Redutach, choć by niebrali na gębę maſki, mieliby Ich albo za umaſkowanych albo za Arlekinow, toby im ieſzcze może y tak uſzło. Ale to gdy czynią w kompaniach publicznych, albo przy flaſzce, bardzo śmieſzna rzecz patrzyć nato. Ia nie wiem czy oni rozumieią, że każdy ślepy o kim oni gawędzą, y niewidzi ich miluchney urody, prawda, że naywięcey w ten czas rezonuią, kiedy Im trunek y rozum y oczy zaćmi, to może rozumieią, że albo ſię to y całey kompanii trafiło, bo iak po proſtu mowią, *kto płucze flaki, rozumie że każdy taki*, albo może Im ſię zdaie, że ſię tak Słońce zaćmiło, dla tego Inni nie zobaczą ich piękności. Ale podobno trudno to à podpiłemu zwłaſzcza nieiednemu zaſłonić oczy. Ale

znowu

znowu ſą ktorzy ſię przyznaią do ſwey ſzpetności y mowią: *Jużcić y Ia prawda brzydka, albo brzydki, ale też to poczwara nad poczwarami.* Y rozumieią oni że ſię tym chwalą à innych ganią, à oni ſami ſiebie czynią nierozumnemi w oczach roſtropnych ludzi. Lepiey tedy życzę im, aby naśladowali teraźnieyſzych Galantow, à zawſze noſili te źwierciadełko przy ſobie, albo ſię na mnie zapatrzyli, że Ia z nikogo nie żartuię, bo wiem żem Ieſt W. M. Pana

ſługa y

Dołgonos Szpetnicki